









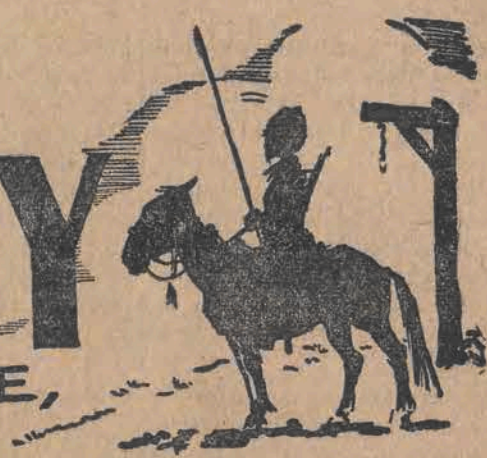




TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia błąkając się po mieście nie mogła znaleźć dla siebie żadnego mieszkania, aż wreszcie zmęczona padła w polu, za miastem i usnęła.

Tania dowiedziała się tymczasem, że transport z Tadeuszem rusza za kilka dni na Syberię, w dalszą drogę. Postanowiła zwrócić się do prokuratora z prośbą, by jej zezwolił towarzyszyć mężowi.

— Dobrze — odrzekła odruchowo Tania.

Była przerażona wiadomością, jaką teraz usłyszała. Zabrakło jej na chwilę tchu. Dopiero po kilku minutach odezwała się:

— Już za trzy dni... Czy na pewno?

— Tak, już za trzy dni.

— A więc co mam teraz zrobić?

— Radzę udać się do prokuratora i pokazać temu paszport oraz dokumenty, iż jesteś żoną Orlińskiego. Można od razu złożyć na piśmie prośbę o zezwolenie na udanie się z transportem na Sybir...

Tania drżała ze wzruszenia.

— A jeśli Tadeusz sprzeciwi się temu? — nie była pewna. — Zdaje się, że prokurator zasięgnie jego zdania. Bez jego zgody nie otrzymam zezwolenia na wyjazd.

— Tak, to prawda. Ale sądzę, że Tadeusz zgodę udzieli. Nie znam go osobiście, ale byłby głupi, gdyby nie zgodził się. Zresztą, mężczyźni są tak głupi, że każda baba potrafi im zaimponować, a przeważnie są niestali w uczuciach.

Może masz rację. Najprawdopodobniej zbytnio narzuciłam mu się, a to go ode mnie odpychało. Ale nie jest to moja wina. Czy znałam życie? Czy wiedziałam, jak należy wobec mężczyzny postępować? Pułkownik Iwanow nie poznał mnie z prawdziwym życiem, przeciwnie, trzymał mnie z daleka od życia. Pieszczono mnie, głaskano, starano się mnie utrzymać w przekonaniu, że świat jest piękny... A oto na pierwszym kroku mego samodzielnego życia natrafiam na burzę... Czy byłam przyszykowana na to, by stawić czoło wypadkom?

Mówiła szczerze, przytłumionym głosem, a w oczach jej perlily się łzy.

Tego samego dnia udała się Tania ze swym fałszywym paszportem do carycyńskiego prokuratora, prosząc o zezwolenie na wyjazd z mężem na Syberię.

W poczekalni usiadła na ławce. Pełno tu było interesantów, szczególnie kobiet. Dopiero tu, w tym towarzystwie zrozpaczonych ludzi — poczuła Tania z powrotem bliskość do tych, co w całym imperium cara walczą o wolność.

Obok niej siedziała jakaś kobieta w szarej chustce.

Przysiadła się do Tani bliżej i zapytała:

— A pani też do prokuratora?

— Tak.

— Brat?

— Nie mąż! A pani?

— Mój syn. Jedyny mój żywiciel. Więcej, prócz niego nie mam nikogo na świecie. Pół roku temu, zimą przybyła w nocy policja, wyciągnęli mi go z łóżka, a odtąd ślad po nim zaginął.

— Nie miała pani żadnego listu od niego?

— Nie, nie było listu, nie wiem, gdzie jest. W policji odpowiadają mi, że nie wiedzą gdzie on jest teraz, w końcu przysłałam tu, może prokurator mi coś powie.

Rozmowę przysłuchiwała się jakaś młoda ko-

bieta, o dziecięcych, niebieskich oczach. Wtrąciła się do rozmowy:

— Rok temu wysłałam zamaż. Mam małe dziecko, zaledwie dwa miesiące skończył dzieciak. Nie wiem, dlaczego zabrali go, nie wiem, co z nim uczynili. Nie mam z czego żyć, bo pracowałam w fabryce, a teraz nie wypłacają mi pensji.

— A czy wie pani chociaż, co się z nim dzieje?

— Tak, wiem. Siedzi w carycyńskim więzieniu. Wyszedł jakiś jego kolega, przyszedł do domu i opowiedział mi, że prosi o bieliznę.

— A za co go aresztowali?

— Nie wiem. Mówią niektórzy, że za to, iż miał się w restauracji po pijanemu wyrazić, że cała Rosja to jedno wielkie więzienie. Czy ma za to głodować, że jej mąż coś tam po pijanemu powiedział? Czy zabił człowieka, czy okradł kogo? Mało co człowiekowi po pijanemu ślina na język przyniesie?

Wokół Tani zebrała się gromada kobiet. Każda opowiada o swoim nieszczęściu. Jedna, nowo przybyła zwróciła się do Tani:

— A u pani kto siedzi? Ojciec, brat czy mąż?

— Mąż... — nieśmiałym głosem odpowiedziała Tania.

— Niewinny?

— Kto dziś odróżni winnego od niewinnego?...

Dzisiaj wszystkich posyłają na Syberię...

— Na katorgę? — spoglądają wszystkie niewiasty ze współczuciem na Tanię.

Jedna po drugiej wchodzi kobiety do pokoju prokuratora. Wreszcie nadeszła pora Tani.

Tania drżała, wchodząc do jego pokoju.

Na szerokim fotelu, przy biurku siedział pan prokurator, wysoki, otyły mężczyzna o siwej czuprynie i siwych bokobrodach i palis cygaro.

— Jaki podobny do mego ojca! — pomyślała Tania.

Obok niego, przy innym stoliku siedział sekretarz, mały człowiek o twarzy ospowatej, i małych, przebiegłych oczach.

Gdy Tania weszła do pokoju, zmierzwił ją prokurator spojrzeniem od stóp do głów.

— Wcale niebrzydka! — spogląda na nią poprzez okulary — nie brzydki biust, ładna talia...

— Nazwisko? — zapytał prokurator, wskazując jej palcem miejsce, by usiadła.

— Gustawa Orlińska — odpowiada Tania drżącym głosem.

— Rosjanka?

— Nie, Polka.

Twarz prokuratora zmieniła się, i przykrym głosem dodał:

— Laszka, he?

— Polka... — poprawiła Tania.

— No, Lachw, Polaki to jedno i to samo...

**Czytajcie**

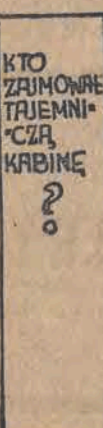
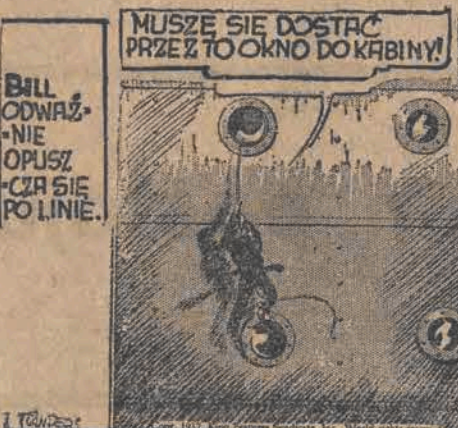
**ZYCIE KOBIECE**

**cena 20 gr.**

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Lina za oknem”



Jutro: „WIEC PANNA NICOL?”

